

Konkurs mija szybko – 7 grudnia rozpoczął się II etap, do którego jury przepuściło 12 osób. A ja z radością odnotowałam, że spośród uczestników, których miałam okazję posłuchać, znaleźli się w nim wszyscy moi faworyci. Patrząc na to, ile niezwykle utalentowanych osób pozostało w półfinałowej w dwunastce, już myślę o tym, jak bardzo emocjonujące będą finały!

Podczas sesji popołudniowej pierwszego dnia tego etapu wystąpiły dwie skrzypaczki z Japonii – Eimi Wakui i Takako Yumiba. Oba recitale były porywające – aż żal, że na sali słuchało ich tak mało osób, bo jestem przekonana, że gdyby był to koncert, z większą publicznością, nie zabrakłoby entuzjastycznych okrzyków. Dziewczyny bowiem świetnie czują się na scenie, myślę, że muzyka jest dla nich językiem, w którym potrafią wyrazić siebie.

Do Wakui przekonywałam się jednak stopniowo – wydawało mi się, że dopiero pod koniec występu odnalazła ona pełną swobodę. Nie wiem, czy to kwestia ustępującego stresu, czy może bardziej ułożenia repertuaru. W 4. Sonacie Wajnerberga brakowało intonacyjnej dokładności, a dominująca silna ekspresja, nieco zduszony, matowy dźwięk i szybka wibracja stwarzały wrażenie chaosu, z którego nie wyłaniał się spójny pomysł na interpretację. Znacznie lepiej wypadła w Particie Lutosławskiego – tak jakby niedosłowności czy dźwiękowe efekty tego utworu były bliższe jej wrażliwości. Gdy rozpoczęła Sonatę Ravela, szybko zrozumiałam, że największą muzyczną przyjemność Wakui zostawiła sobie na koniec. Pokazała wirtuozerię, luz (zwłaszcza w świetnej interpretacji II części) i nareszcie dała sobie przestrzeń do muzycznej zabawy różnorodnością barw.

Jako druga na scenie pojawiła się Takako Yumiba i... to był jeden z tych występów, podczas których ufnie i bezgranicznie poddałam się muzyce. Obawiam się też, że nie będę w stanie zamknąć w słowach piękna dźwięku tej skrzypaczki. Bo jest to taki rodzaj brzmienia, który oddziałuje głęboko na całe ciało i uczucia słuchacza.

Yumibie udaje się w swojej grze łączyć dwie rzeczy, które cenię szczególnie, jednak nie zawsze idą one w parze: nadzwyczajną precyzję wykonawczą z ekspresją i emocjonalnym przekazem, który zdaje się nie mieć granic. Każdy jej dźwięk coś znaczył i dotykał bardzo mocno. *Małą fantazję* Góreckiego Yumiba zagrała niezwykle kontrastowo, pozwalając sobie na ostre, metaliczne kulminacje i raz muśnięte słodyczą, a raz zupełnie matowe piana. W 5. Sonacie Wajnerberga urzekła głębią dźwięku w niskich rejestrach, wyczuciem rytmu, kolorystyki. Poszczególne frazy rozwijały się, jak dobrze zaplanowane opowieści i wywoływały ciarki. Zagrany na zakończenie *Valse-Scherzo* Czajkowskiego był prawdziwą wisienką na torcie. Lekkość, wirtuozeria, imponująca technika i zrozumienie romantycznej frazy utwierdziły mnie w przekonaniu, że to skrzypaczka, która odnajdzie się różnym

repertuarze. Mam nadzieję, że dane mi będzie w finale posłuchać jej interpretacji koncertu Szostakowicza.

Julia Broniowska